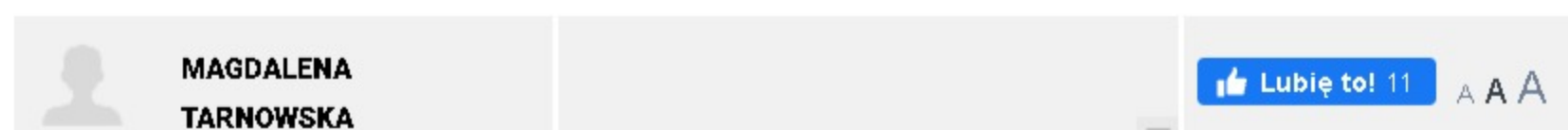
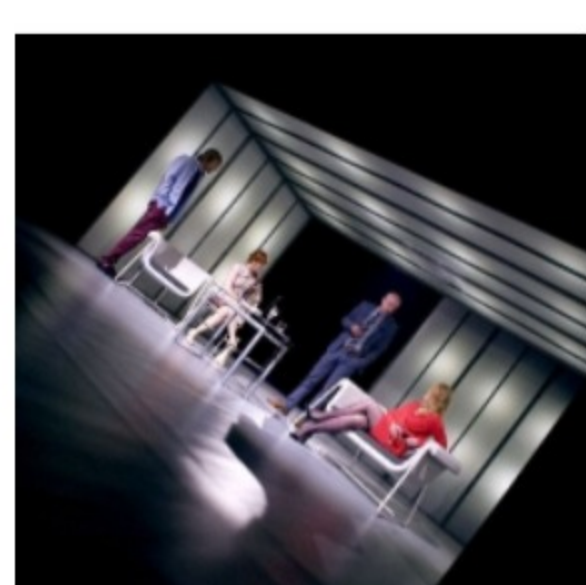


Tylko miły wieczór

MAGDALENA
TARNOWSKA

Lubię to! 11



W życiu jak w teleturnieju: każde pytanie-problem ma kilka możliwych odpowiedzi-rozwiązań, ale żadne z nich nie gwarantuje wielkiej wygranej. Dość trudne są też do przewidzenia konsekwencje naszych wyborów. A gdyby tak dało się przetestować wszystkie warianty, zanim podejmiemy decyzję? Czy wtedy na pewno byśmy wygrali?

Życie: trzy wersje to tragikomedie francuskiej dramatopisarki Yasminy Rezy – mistrzyni sztuk kameralnych, autorki choćby bardzo popularnej w Polsce Sztuki czy *Boga mordu*, przeniesionego w 2011 roku na

ekran pod zmienionym tytułem (*Rzeź*) przez Romana Polańskiego. *Życie: trzy wersje* i *Boga mordu* łączy sporo elementów. Oba utwory Rezy zasadzają się na podobnym schemacie: wydarzenia rozgrywają się w przestrzeni zamkniętej, bohaterami są dwie pary małżeńskie, a dialogi niemal wyłącznymi nośnikami akcji. Ich powstanie dzieli sześć lat, przy czym *Życie: trzy wersje* poprzedziło napisanie części jej wystawianego i bardziej wyrazistego z uwagi na ładunek emocjonalny *Boga mordu*.

Polska prapremiera sztuki *Życie: trzy wersje* była dziełem Krzysztofa Zaleskiego w warszawskim Teatrze Komedia w 2002 roku. Jedną z ról zagrał wtedy Piotr Machalica – dyrektor artystyczny częstochowskiego teatru, debiutujący teraz w roli reżysera. Dlaczego po trzynastu latach wrócił do tekstu Rezy? „Tamta wersja miała ogromne powodzenie, tylko czegoś mi w niej brakowało. Patrząc na to tak, że kosmos, w którym jesteśmy, zbitka rozmów bohaterów o galaktykach z tą marniuchną rzeczywistością, którą każdy z nas codziennie przerabia, jest tak ciekawym połączeniem, że chciałem jeszcze kiedyś do tego wrócić” – tłumaczył. Z poczucia braku połączonego z zachwytem nad tłumaczeniem Piotra Szymanowskiego i specyfiką sztuki powstało przedstawienie, które się podoba, jednocześnie rozczarowując.

Wieczorową porą w domu Soni (Iwona Chołuj) i Henryka (Adam Hutyra) rozgrywa się codzienny dramat: ich syn Arnaud nie chce spać. Ciastko! Jabłko! Bajka! Raz woła mamę, raz tatę, prowokując rodziców do wymiany zdań na temat metod wychowywania syna. Dzwonek do drzwi, chwila konsternacji i panika: to państwo Finidori przyszli z wizytą o jeden dzień za wcześnie. Trzeba ich wpuścić, chociaż lodówka świeci pustkami, a Sonia w szlafroku nie wygląda na przygotowaną do przyjmowania gości. Profesor Hubert Finidori (Waldemar Cudzik) jest naukowym autorytetem pana domu i to właśnie od niego zależy tempo rozwoju kariery młodego astronoma. Gdy tylko Hubert i jego żona Inez (Marta Honzatko) przekroczą próg mieszkania, na stół wjadą przekąski i wino. Dużo wina. Upływ czasu, różnice poglądów i wiadomość o podobieństwie będącego w fazie przygotowawczej artykułu gospodarza do pewnej internetowej publikacji tylko intensyfikuje i tak już gęstą już od samego początku atmosferę. Jak skończy się ten wieczór? Kto wyjdzie z tej sytuacji obronną ręką? Wersje są trzy, a każdą z nich można by sprowadzić do enigmatycznego „gdyby tylko”... Gdyby tylko nastrój był lepszy, gdyby tylko ktoś inaczej się zachował, gdyby tylko...

No właśnie. Gdyby tylko bardziej wyakcentować różnice w obrębie poszczególnych wersji feralnej kolacji, pierwszą częstochowską premierę w tym sezonie można by uznać za sukces.

Machalica dobrze wybrał tekst: pozornie banalny w warstwie słownej, a przy tym uniwersalny. I wystawił go bez skrótów. Słusznie postawił na minimalizm inscenizacyjny (tu tekst mówiony ma większe znaczenie od obrazów scenicznych), a potem siłą rzeczy wyeksponował postać aktora. Dużo zaryzykował. I stracił na tym, bo Reza jest autorką wymagającą ogromnych umiejętności aktorskich: intuicyjnego niemal lawirowania między tragedią a komedią, gry na granicy bycia i udawania, oddawania uniwersalizmu codziennych sytuacji. W częstochowskiej realizacji bohaterowie to bardziej marionetki, którymi rządzi konwenans, aniżeli ludzie z krwi i kości. Pozerzy, sztuczni na pokaz, ograniczani przez swoje role. I nie byłby to zarzut, gdyby nie sztywność w grze aktorów, wyczuwalna na kilometr. Wypadek przy pracy?

Minimalistyczna scenografia do spektaklu to dzieło Grzegorza Policińskiego. Akcja rozgrywa się w przestrzeni, która przypomina nowoczesne studia telewizyjnych talk shows: surowa przestrzeń zamknięta, ściany obłożone białymi panelami, na środku sceny mały szklany stolik, po dwóch jego stronach miejsca do siedzenia. W tak zaaranżowanym mieszkaniu-studiu bohaterowie wygłaszają swoje racje, wymyślają sobie jak mogą, tocząc ze sobą pojedynki na słowa niczym goście Jerry'ego Springera. Idąc tym tropem, można by pokusić się o wytłumaczenie aktorskich niedociągnięć, ale czy nie będzie nadinterpretacją porównanie sceny do telewizji, która funkcjonuje w świadomości odbiorcy jako nośnik alternatywnych wersji prawdy, wyreżyserowanych zachowań czy reakcji medialnych?

Na koniec zostawiłam najlepsze: muzyka (Bionulor) i światła (Andrzej Wolf). Muszę uczciwie przyznać, że czegoś takiego nigdy nie widziałam. Za każdym razem gdy na scenie dochodzi do finału, gasną światła, a teatr zamienia się w planetarium. Niemal dosłownie. Po ścianach, widowni, suficie przemieszczają się w zwolnionym tempie punkciki świetlne. Słychać muzykę elektroniczną – oryginalną, tajemniczą, świetnie korespondującą z warstwą tekstową sztuki. Sebastian Banaszczyk – na co dzień aktor częstochowskiego teatru – tworzy swoje eksperymentalne utwory w ramach jednoosobowego projektu: przetwarza wciąż na nowo jedną dźwiękową próbkę, bez użycia żadnych innych dźwięków czy instrumentów. Efekt jest naprawdę piorunujący.

Po półtorej godziny wracamy do domu ze spektaklu jak z entej randki, która niczym nas nie zaskoczyła. Myślimy „fajnie było”, ale to „fajnie” nic nie zmienia. Oł, kolejny miły wieczór. A mogło być tak pięknie: dobry tekst, gwiazdy w ciemności, niesamowita muzyka. Coś nie zagrało. Może dlatego, że w teatrze trzeba GRAĆ, żeby WYGRAĆ.

13-03-2015

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie

Yasmina Reza

Życie: Trzy wersje

przekład: Piotr Szymanowski

reżyseria: Piotr Machalica

scenografia: Grzegorz Policiński

kostiumy: Stanisław Kulczyk

muzyka: Bionulor

reżyseria światel: Andrzej Wolf

obsada: Iwona Chołuj, Marta Honzatko, Waldemar Cudzik, Adam Hutyra, Tobiasz Pórtorak

premiery: 21.02.2015

TAGI: [Grzegorz Policiński](#), [Yasmina Reza](#), [Piotr Machalica](#), [Stanisław Kulczyk](#), [Bionulor](#), [Częstochowa](#), [Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie](#),

Udostępnij

Lubię to! 11

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Adama Mickiewicza
w Częstochowie

PRZECZYTAJ TEŻ

Miłosz Markiewicz
Teatralny rachunek sumieniaŁukasz Drewniak
Kolonotatnik 57: WKURWŁukasz Drewniak
K/180: Roszkowski, Kowalski i
inni ciekawi ludzieMiłosz Markiewicz
Z klasą w teatrzeMagdalena Figzał-Janikowska
Pewniejsza zima w sercu niż
za oknemMagdalena Figzał-Janikowska
Kryminalne zagadki opery

KALENDARIUM

IV edycja Festiwalu
„Śleboda/Danutka

XI Tyski Festiwal Performance

Cykl "Bóg i proch" - część
trzecia

BĄDŹ NABIEŻĄCO

